Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi, Al. Kościuszki 41
Telefon 100-26
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Wtorek 31-go maja № 148

Pokój jest na łasce przypadku...

Tak twierdzi francuski wpływowy dziennik

PARYZ 29-go maja

Całą prasa francuska zamieszcza dziś artykuły omawiające sprawę incydentów polsko-gdańskich jak również naprężonych stosunków między Polską a Niemcami Artykuły takie ukazały się m. in. w „La Republique" „Le Petit Parisien" „Le Volonte", „L'Oeuvre", „La Victoire" i innych

Zabierając głos na łamach „Le Populaire" Leon Blum pisze że socjaliści zdają sobie sprawę z bezpieczeństw jakie gromadzą się nad granicą polską Gdańsk przedstawia obecnie w minjaturze to czem stałyby się całe Niemcy w razie trumfu hitlerowców Z chwilą rozwiązania szturmowych oddziałów hitlerowskich utworzyła się armja kodotjerów tembardziej niebezpieczna, że niezależna od legalnej władzy i podlegająca żadnej odpowiedzialności „Oddajmy — pisze Blum — choć raz sprawiedliwość Piłsudskiemu — Polska zachowała zimną krew i panowanie nad sobą lecz nadejdzie może dzień, gdy nastąpią wypadki których konsekwencje zatrudno będzie może opanować Po co czeka rząd polski — zapytuje Leon Blum — z przekazaniem tej sprawy Lidze narodów, a jeżeli będzie dalej zwlekał dlaczegoż Liga narodów nie wystąpi z własną inicjatywą? Jest ona do tego podwójnie zobowiązana bowiem z jednej strony jako decydującą w sprawie Gdańska, który rządzi się pod jej bezpośrednią kontrolą, z drugiej jako będąca odpowiedzialną za spokój w Europie. Gdańsk nie jest wszak tak odległy jak Mandżurja Być może że środki któremi rozporządza Liga narodów pozwalają jej być bardziej pewną siebie, niż na Dalekim Wschodzie

Zamykając cykl korespodencji z Gdańska do dziennika „Le Journal", Geo London podkreśla, iż nigdy jeszcze Liga narodów nie była zmuszona dawać dowodów tak wielkiej czujności jak obecnie będąc obarczoną misją zapewnienia Gdańskowi wolności Nie chcąc alarmować naprożno opinji publicznej — konczy London — należy jednakże skonstatować że pokój jest na łasce przypadku: wystarczy ażeby jakaś banda wtargnęła do korytarza Wprawdzie Polska odparuje cios energicznie i skutecznie należy się jednak zapytać — czem wówczas ograniczy się tą awanturą?

Żołdak zmierzający do wojennej awantury

Sensacyjna odpowiedź Hitlera. Niemcy w Europie, a Anglja na Oceanie

Oczy całego świata zwracają się niepokojem na Gdańsk, obecnie ośrodek antypolskiej akcji hitleryzmu. Znamienne są zwłaszcza głosy prasy francuskiej. która wreszcie zrozumiała jasno, na czem polega gra niemiecka. To też b. ciekawym ewenementem jest wczorajszy artykuł premjera Edwarda Herriot'a. w którym stwierdza, że wydatki na Reichswehrę w porównaniu z wydatkami na bezrobocie w Niemczech przedstawiają właściwe oblicze Rzeszy Jest to oblicze żołdaka zmierzającego do awantury.

„Przestrzegam ministra Bruninga i generała von Schleichera — pisze Herriot — że całą ich akcję będę śledził z uwagą i nie zawaham się w decydującej chwili użyć wszelkich środków, jakimi będę rozporządzał. aby przeciwstawić się gwałtowi i bezprawiu".

Artykuł swój kończy Herriot oświadczeniem, że nigdy nie trzeba było być bardziej czujnym, niż w chwili obecnej i, że wręcz nie ma odwagi przemawiać uspokajająco do większości, która go wybrała.

Artykuł Herriot'a wywołał w Niemczech zrozumiałą konsternację. Wczorajsze pisma wieczorowe są pełne komentarzy. Jak się zdaje, nikt w Niemczech nie oczekiwał tak stanowczego wystąpienia Herriot'a.

Dzień dzisiejszy przyniósł nam nową niespodziankę, bo oto Hitler w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi prasy angielskiej nie jako dał odpowiedź Herriotowi i wypowiedział się za ścisłym sojuszem z Anglją, skierowanym przeciwko Francji.

Trudno przewidzieć, jak opinja angielska przyjmie wynurzenia Hitlera. które choć były obliczone na efekt, temniemniej jednak są wielce charakterystyczne.

Londyn, 30. 5.

Dzisiejszy „Daily Sketch" ogłasza wywiad swego korespondenta z Adolfem Hitlerem.

Rozmowa odbyła się w brunatnym Domu w Monachium, a treść jej przetelegrafowaną niezwłocznie do Londynu wywarła w angielskich kołach politycznych silne wrażenie.

Hitler rozpoczął zwierzenia od scharakteryzowania nędzy, jaką przeżywa naród niemiecki. Zagadnięty, czy Rzesza Niemiecka zamierza płacić reparacje, oświadczył wyraźnie, iż przypuszczenia tego rodzaju należy zaliczyć do mrzonek.

Co do stosunków narodowych socjalistów wobec dynastji Hohenzollernów, Hitler oświad



przynieść rozstrzygniające co do losów gabinetu Brueninga i zadecydować o kursie polityki niemieckiej (na najbliższą przyszłość.

Wbrew oczekiwaniom konferencja trwała niezwykle krótko Dopiero po dwóch godzinach wydano komunikat oficjalny nie mówiący ani słowa o treści rozmowy i ograniczający się jedynie do stwierdzenia, że dalszy jej ciąg rozpocznie się jutro o godz. 12-ej.

Należy się poważnie liczyć z możliwości że Bruening zgłosi jutro dymisję swego gabinetu.

Uchodzi tutaj za pewne, że prez. Hindenburg ulega naciskowi prawicy i wywiera na Brueninga wpływ w kierunku przyjęcia do rządu przedstawicieli prawicy i poddania w ten sposób swej polityki bezpośredniej kontroli kół prawicowo-wojskowych.

Gdyby zatem Brueuing pozostał przy władzy, to tylko pod warunkiem przyznania zasadniczych ustępstw na rzecz polityki reprezentowanej przez generałów, którą obaliła gen. Groenera.

Należy się w każdym razie liczyć z niebezpieczną i groźną zmianą kursu polityki niemieckiej.

Berlin, 30 5.

Godz. 12 m. 15. Gabinet Rzeszy podał się do dymisji. Prezydent Hindenburg dymisję przyjął.



Koniec Republiki w Niemczech

Berlin, 29. 5.

Wczoraj rano powrócił do Berlina prez. Hindenburg. O godz. 11 rozpoczęła się pomiędzy Hindenburgiem a Brueningiem konferencja, która według powszechnej opinji miała

czył, że stronnictwo jego nie żywi złych uczuć do b. cesarza i jego rodziny. Najlepszem tego świadectwem jest szczegół, że ks. August Wilhelm Hohenzollern zalicza sie do pionierów hitleryzmu.

— Od trzynastu lat — oświadczył Hitler — wytężałem wszelkie siły aby doprowodzić do porozumienia Rzeszy Niemieckiej z Anglja. W tej dziedzinie udało mi się pozyskać poparcie całego stronnictwa. Natomiast wszelkie próby porozumienia z Francją okazały się beznadziejne.

— Wierzę — mówił Hitler — że Anglja zrozumie naszą dobrą wolę. Jeżeli w historji popełniliśmy szereg omyłek, są to omyłki do wybaczenia. Nie pzwtórzy się juz więcej „pokazywanie żelaznej pięści", jak to zdarzyło się w latach 1898 i w 1911. Były to nietakty nie mające nic wspólnego z duchem narodu.

Gdy rozmowa przeszła na temat rozbrojenia. Hitler ożywił się nagle i zawołał:

— Anglja musi mieć najsilniejsza flotę w Europie, a my najsilniejszą armję. Jest to kapitalny warunek dla utrzymania równowagi świata.

O komunistach Hitler wyraża się pogardliwie. Twierdzi, że obóz ten jest wyjątkowo krzykliwy. nie czyni jednak żadnych postępów Narodowi socjaliści, po dojściu do władzy, po starają się unieszkodliwić kom[illegible]

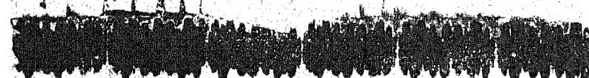
— — Jesteśmy na dobr[illegible] — zakończył Hitler — potrzeba na[illegible] tylko [illegible]romwella.





Bójka

(a) W mieszkaniu przy ulicy składowej 30 w dniu wczorajszym wynikła krwawa bójka między podchmielonymi uczestnikami libacji, w czasie której zostali pobici 28-letni Tadeusz Płoszyński, któremu tępem narzędziem rozbito głowę, twarz i okaleczono ręce i szyję 48-letni Stefan Karwowski, 28-letni Alfons Boczkowski i 50-letnia, Ewa Domagalska, którzy odnieśli liczne rany tłuczone całego ciała. Bójkę zlikwidowała policja, która wezwała pogotowie ratunkowe, lekarz opatrzył rannych.



ODCZYT

W czwartek dnia 2 czerwca o godzinie [illegible] wieczorem, w lokalu Str. Nar. przy ul. Głównej 48. odbędzie się

zebranie Stronnictwa Narodowego,

na którym p. L. Grzegorzak wygłosi odczyt p. t. „Obecna sytuacja polityczno-gospodarcza w świecie".

Stosuneczki w Polsce

Ławnik Sądu Pracy... paserem. Szajka złodziejska na ławie oskarżonych

Ci którzy sądzą...

(a) W dniu 3 grudnia 1931 r. Marta Esenberg, pracownica magazynu kapeluszy firmy Jadwigi Szeller przy ul. Głównej 9 po otworzeniu drzwi zastała w magazynie nieład i brak kapeluszy.

O kradzieży powiadomiła policję. W czasie dochodzenia stwierdzono, że złodzieji było kilku, a dostali się oni do magazynu przez pustą piwnicę sąsiedniego domu, skąd po włamaniu drzwi dostali się do następnej piwnicy położonej pod składem Szellerowej.

Tu przebili sufit i podłogę magazynu dostali się do wnętrza magazynu i skradli kilkanaście kapeluszy wartości około 300 zł.

Równocześnie stwierdzono, że złodzieje w tenże sposób dostali się do sąsiedniego składu futer f. Gnat, skąd skradli około 70 skórek futrzanych wartości ponad 10.000 zł.

Dochodzenie początkowo nie dało pozytywnych wyników. Dopiero w jakiś czas później ustalono, że skradzione futra przechowywane są w mieszkaniu Franciszka Hajduka przy ul. Wysokiej 29.

Wysłany tamże dla przeprowadzenia rewizji wywiadowca, nie zastał wprawdzie nikogo obcego, mieszkanie nosiło jednak ślady odpadków od papierosów i zapełniono dymem co wskazywało, że przed niedawnym czasem opuściło je liczniejsze grono palaczy.

Hajduk wyjaśnił, że był u niego kuzyn. Rewizja nie dała wyników. W toku dalszych poszukiwań aresztowano Wincentego Andrzejaka i Antoniego Hadowiaka, których jednak następnie zwolniono na skutek zapewnień Hajduka, który był ławnikiem w Sądzie Pracy i cieszył się pewnem zaufaniem.

Po zwolnieniu ich obserwująca policja zauważyła, że wszyscy trzej znoszą się z Ragalskim zam. przy ul. Wyższej 6. Rewizja u Rogalskiego doprowadziła do ujawniania skradzionych futer.

Aresztowany równocześnie w mieszkaniu Rogalskiego, Bronisław Owczarek, przyznał się do kradzieży i równocześnie wyjaśnił, że dokonał jej z Antonim Pietruszką, Andrzejakiem i Sndowiakiem. Hajduk zaś i Rogalski zajęli się ukryciem i sprzedaży futer.

W dniu wczorajszym wszyscy członkowie szajki zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, króry oprawę rozpoznawał poo przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Ehrenkreutza i Maurera: Oskarżał prokurator Kowalski obrońcami zaś byli adwokaci Konczyński, Cukier. Bruzda, apl. adw. Baum i Berner.

Na rozprawie niektórzy z oskarżonych przyznali się do winy. Sąd po naradzie wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali: 29-letni Antoni Pietruszka. Owczarek. Andrzejak, Hadowiak, Hajduk i Rogalski.

29 letni Antoni Pietruszka skazany na 3 lata domu poprawy.

34 letni Bronisław Owczarek skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

30-letni Roman Pogalski skazany na 4 m. w.

Niezwykłe zajście we Lwowie

Dochodzenie, przeprowadzone w sprawie aresztowanych w dniu 19-go maja b. r. we Lwowie podejrzanych osobników w okolicy Kleparowa, w tem jednego w mundurze pułkownika Wojsk Polskich ustaliło co następuje:

Dymitr Stachnyk, lat 30, religji greckokatolickiej, rolnik, ze wsi Werchrata, powiat Rawa Ruska do jesieni 1931 roku przebywał stale w Werchracie, wróciwszy do domu po odbyciu służby wojskowej w r. 1925, zajmując się pracą na roli i przedstawiając typ spokojnego i pracowitego rolnika. Nie był on zaangażowany w żadnej robocie politycznej.

Od jesieni 1931 r. tryb życia Stachnyka uległ z niewiadomych powodów zupełnej zmianie. Zaniedbał on swe gospodarstwo, stał się dziwącznym i milczącym, stronił od ludzi zwracając swem postępowaniem uwagę otoczenia. Następnie za kwotę około 150 dolarów amerykańskich sprzedał część roli i począł trwonić pieniądze w ten sposób, że częściowo wyjeżdżał do Lwowa, gdzie mieszkał w jednym z hoteli, stołował się w większych restauracjach, rozjeżdżał stale taksówkami, a nawet kilkakrotnie wyjeżdżał do Werchraty ze Lwowa również taksówkami, przyczem rozdawał znaczne napiwki.

Począł on siebie uważać za reformatora społecznego, zapowiadając wszystkim ludziom bez wyjątku dobrobyt, przyczem poglądy jego na zagadnienia polityczne wykazują brak jasnego ich zrozumienia. Do religji odnosił się krytycznie, uważał siebie za nadzwyczaj zdolną jednostkę należycie przygotowaną do jakiegoś wysokiego stanowiska w społeczeństwie. Ideałem jego byli Mussolini, Stalin, Hitler i Briand, aczkolwiek nie zdawał on sobie sprawy ani ze stanowiska tych mężów stanu ani też z różnic politycznych między nimi. — O istnieniu ich dowiedział się z dzienników.

Wreszcie Stachnyk doszedł do przekonania, że musi odegrać rolę jednego z przywódców rewolucji i dojść w ten sposób do wysokiej godności. W tym celu przybył w marcu br. do Lwowa, gdzie u jednego z krawców zamówił kompletne umundurowanie pułkownika artylerji oraz trzy mundury szeregowych Wojsk Polskich. Przedstawiając się za funkcjonarjusza „potężnej organizacji" z Warszawy, zwerbował kilku osobników z pośród bezrobotnych we Lwowie, przedkładając im możliwości uzyskania wielkich zarobków oraz wypłacając im od czasu do czasu sumy pieniężne.

Taki tryb życia wyczerpał wreszcie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży roli, jakoteż i pożyczkę zaciągniętą u swego siostrzeńca. — Za resztę pieniędzy Stachnyk zakupił, za pośrednictwem krawca kilka mundurów wojskowych i powziął zamiar zebrania swych zwolenników w okolicy Góry Kortumowej we Lwowie dla obmyślenia planu działania. Następnie wyjechał do Werchraty, gdzie wyczekiwał odpowiedniego momentu dla osobistego wystąpienia z chwilą, gdy rewolucja już wybuchnie, o czem miał go powiadomić jeden ze zwerbowanych osobników, przyczem Stachnyk miał odegrać rolę „zbawcy ludzkości".

Istotnie, wieczorem 19 bm. Stachnyk zebrał swych ludzi na Kleparów, polecił nazywać siebie dowódcą oraz ustanowił hasło „S R.". Stachnyk przybył na miejsce ubrany w mundur pułkownika. W chwili, gdy pozostali osobnicy poczęli się przebierać w mundury wojskowe, wkroczyły organa policji i wszyst-

...h zatrzymano.

Dochodzenie wykazało, że nie byli oni ...gdy zaangażowani w robocie politycznej ...ni też o to podejrzani. Do Lwowa przybyli ...edynie w poszukiwaniu pracy i tu przez Sta...bnyka zwerbowani zostali za obietnicą wy...kich wynagrodzeń.

Wszelkie pogłoski na temat próby opa...owania koszar wojskowych nie mają żad...ych podstaw. Aresztowanych bowiem ujęto ...ez najmniejszego oporu na wzgórzu Klepa...wskiem a nie w koszarach ani też w ich ...bliżu, jak to na mieście rozpowiadano.

Obecnie aresztowani w liczbie 7 osób ...stawieni zostali do dyspozycji władz pro...uratorskich, które ustalą dalsze momenty tej sprawy.

Przedśmiertne zeznani...

Aresztowanie krwawych sprawców napaści

(a) Dnia 26 kwietnia rb. na ulicy Kiepury w czasie bójki został pobity przez nieznanych sprawców 19 letni Jerzy Lenk, zamieszkały przy ulicy Kiepury 16.

Napastnicy zadali Lenkowi kilkanaście ran tłuczonych głowy, tak że nastąpiło uszkodzenie czaszki.

Rannego znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, które przywiozło go do szpitala.

Po przywróceniu do przytomności Lenk przez czas dłuższy milczał, zapytywany o nazwiska sprawców napaści.

W dniu 25 bm. stan ofiary pogorszył się i lekarze zawyrokowali nieochronny zgon. Lenk ... zbliżającą się śmierć, złożył zeznania i wskazał napastników, wyjaśniając równocześnie że obawiając się ich zemsty milczał dotychczas.

Na skutek tych zeznań policja przeprowadziła poszukiwania i aresztowała sprawców krwawego napadu którymi okazali się bracia Kazimierz i Piotr Arabscy, zamieszkali przy ulicy 11 listopada 21 (Chojny) oraz 19 letni Henryk Pieniążek, zamieszkały przy ulicy Kruczej 24.

Ponieważ Lenk zmarł, wszystkich trzech aresztowanych zatrzymano w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Odpowiadać oni będą za spowodowanie bardzo ciężkich uszkodzeń ciała, które w konsekwencji spowodowały śmierć Lenka.

Konsum dla wyjeżdżających na letnisko i na plażę

Szybkiemi krokami zbliża się upragniony okres urlopów i wyjazdów na letnie wywczasy. Każda przezorna gospodyni powinna więc zawczasu uzupełnić garderobę letnią.

To też jedyny w mieście naszem dom ...warowy Konsum przy Widz. Manufakturze ...okicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) ...opatrzył się w bogaty wybór towarów kolo...wych, gładkich, białych i drukowanych na ...zienki, letnie bluzeczki, szlafroczki, pyjamy, ...raz wytworne i najmodniejsze kostjumy i pła...zcze kąpielowe niezbędne na plaży.

Pozatem poleca Konsum wielki wybór ...aków i wygodnych foteli leśnych — wszys...o to sprzedaje Konsum po niesłychanie nis...ch cenach.

Także wszelkie inne działy, jak: obuwie ...alnterja, konfekcja damska, męska i dziecin...a są obficie zaopatrzone w pierwszorzędne ...materjały.

Aktualne więc hasło dnia brzmi: Przed wyjazdem na letnie wywczasy spiesz po sprawunki do KONSUMU przy Widzewskiej Manufakturze.

Niemieckie okręty wojenne w Gdańsku

Po raz pierwszy od 1919 roku

Berlin, 30, 5

Dziennik „12 Uhr — Blatt" donosi, że rząd niemiecki zwrócił się z zapytaniem do rządu polskiego, czy zgadza się na wysłanie do Gdańska niemieckiego krążownika „Schlesien" oraz dwu torpedowców.

Okręty te mają wziąć udział w rozpoczynających się w bieżącym tygodniu uroczystościach związanych z jubileuszem 500 lecia „Schroniska dla marynarzy niemieckich".

Dziennik twierdzi, że odpowiedź polska dotychczas nie nadeszła, niemniej jednak spodziewana jest zgoda Warszawy na przyjazd okrętów wojennych Rzeszy do portu gdańskiego.

Nawet radykałowie francuscy

widzą groźne niebezpieczeństwo dla Polaków

Paryż, 30 5.

Na łamach „Matina" radykalno socjalisty czny senator i wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych Lemery zajmuje się stanowiskiem radykalnych socjalistów w kwestjach francuskiej pilityki zagranicznej.

Stwierdza on, że Herriot jak tego dowodzi jego wa ka przeciwko przyłączeniu Austrji do Niemiec, jest dobrym patrjotą francuskim, którego zapatrywań nie wypaczy umiłowanie pokoju. Cała Francja z wyjątkiem niewielu demagogów i marzycieli oczekuje od Herriota że zapewni pełne bezpieczeństwo kraju.

We Francji panuje dziś duch, który absolutnie nie jest skłonny do żadnych ustępstw wobec Niemiec bez uzyskania równo ważnych koncesji, przewidywane są rozmaite plany rozwiązania szeregu problemów, ale nie są brane pod uwagę żadne rezygnacje.

Radykałowie żałują, że każdy wielkodu szny gest Francji uważany jest po drugiej stronie Renu za objaw słabości.

Francja dziś więcej, niż kiedykolwiek pozostaje wierna ideałom pokoju, ale zdołała przejrzeć międzynarodową grę polityczną. Niemcy otworzyły oczy narodowi francuskiemu.

Wystąpienia członków rządu Rzeszy jak i opublikowanie pamiętników Stresemana nie pozostawiają żandej wątpliwoś i co do ducha jaki panuje w Niemczech. Francuzi zrozumieli, że w rozmowach z Niemcami nie można przyjmować za dobrą monetę miłych słówek niejasnych przyrzeczeń i oświadczeń dobrej woli.

Zbyt długo rządy francuskie uważały swe koncesje wobec niemiec za wiążące, gdy równocześnie Niemcy swoje zobowiązania uważali za frazesy.

Losy dziennikarza narodowego

Redaktor L. Burchardt został dzisiaj wypuszczony z więzienia przy ulicy Kopernika i oddany pod dozór policji.

Dla informacji — komunikujemy, iż sędzia Merson (z Sądu Grodzkiego) skazał go zaocznie za zbrodnie prasową na 7 dni aresztu.

Wyrok nie był jeszcze prawomocny — ale zapobiec ewentualnej ucieczce wspomnianego na Madaskar lub do innej równie inteligentnej krainy —zastosowano do p. Burchard ta areszt prewencyjny.

W sprawach prasowych czegoś podobnego nie było jeszcze w Rzeczypospolitej — ale Łódź napewne w tym kierunku przoduje.

W środę redaktor Burchard znów ma sprawę w Sądzie Grodzkim.



Milczenie, które nie jest złotem

Im ciszej w Polsce, tem głośniej o Polsce...

Uwaga ta musi się nasunąć każdemu, kto chociaż pobieżnie śledzi za rozwojem wydarzeń politycznych w ciągu ostatnich paru tygodni. Mógł stwierdzić, że w tym czasie, gdy na łamach prasy zagranicznej coraz więcej pisze się o Polsce, gdy sprawy polskie są przedmiotem obrad w radzie Ligi Narodów i poufnych konferencyj najwybitniejszych polityków francuskich z udziałem prezydenta Le brun'a, gdy, wreszcie komisją zagraniczna parlamentu niemieckiego uchwala znane prowokacyjne wnioski, stanowiące niewątpliwie wyjątek w stosunkach dwuch państw, utrzymujących między sobą jako tako normalne stosunki, nie słychać wcale głosu Polski, jakgdyby to wszystko, co się wkoło niej dzieje i co dotyczy jej najżywotniejszych interesów, nie obchodziło jej wcale. Alarmuje jeszcze prasa polska, zwraca uwagę na zbierające się coraz groźniejsze dla państwa chmury, ale i ona zaczyna tracić wiarę w celowość swych wysiłków, coraz częściej ogarnia ją poczucie bezradności, gdyż nie może zrozumieć sfinksowatości naszej polityki zagranicznej ani bezmyślności stada baranów — zwanego przez kulinazje „narodem idjotów". Z trudem Polska znosi jednego sfinksa, ale z pewnością nie wytrzyma kilku czy kilkunastu sfinksów minorum gentium. Byłby to ciężar ponad jej siły.

Nie będziemy dalej sięgali myślą, ale zaczniemy tylko od inspirowanych przez hitlerowców rewelacyjnych artykułów w prasie angielskiej o stosunkach polsko-gdańskich.

Był to jakgdyby pierwszy etap wielkiej akcji antypolskiej, prowadzonej z olbrzymią energją i przy zastosowaniu wszelkich środków. Drugi etap rozpoczął się od dyskusji w radzie Ligi Narodów nad stosunkami polsko-gdańskiemi, zakończonej niepowodzeniem Polski w najistotniejszej dla niej sprawie — w zatargu celnym.

Przyszło wreszcie przemówienie wiceprezesa senatu gdańskiego, dr. Wiercińskiego-Kaysera, niesłychane pod względem formy i treści, a teraz znowu pisma notują utrzymaną w tym samym tonie notę senatu gańskiego do Komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej z powodu akcji bojkotowej kąpielisk sopockich...

Nie wiemy, co przyniesie najbliższe jutro, ale wydaje się nam, że już te fakty, które wymieniliśmy powyżej, są aż nadto wystarczające, ażeby usprawiedliwić rosnące coraz bardziej zdumienie opinji publicznej, zaniepokojonej milczeniem rządu. Chociaż opinja publiczna zdaje sobie sprawę z niezwykłej roli ministra spraw zagranicznych w Polsce przy dzisiejszym systemie rządów, roli wyłącznie reprezentacyjnej, to jednak sądzi, że należało by wyjść wreszcie z dotychczasowej rezerwy i skłonić te czynniki, które zarezerwowały sobie decydujący głos w polityce zagranicznej, do bardziej intensywnego zajęcia się sprawami Polski na terenie międzynarodowym. Jeżeli brak zainteresowania dla polityki wewnętrznej wytwarza chaos, to stokroć gorzej przedstawia się sytuacja, gdy spojrzy się na nią od strony stosunków zagranicznych.

Na razie wyręcza nas jeszcze prasa francuska, która od kilku dni rozpisuje się niezmiernie szeroko o stosunkach polsko-gdańskich i polsko-niemieckich. Poczynając od „Action Francaise" a kończąc na organie socjalistycznym „Populaire", sytuacja na wschodzie jest przedstawiana w ten sposób, jakgdyby istniała bezpośrednia groźba inwazji niemieckiej na Pomorzu. Ile w tem wszystkiem jest szczerej troski o nasze bezpieczeństwo a ile gry politycznej, mającej na widoku zupełnie inne cele, nie chcemy w to wchodzić ale nie możemy się wstrzymać od uwagi, że wszystkie te alarmujące głosy bez względu na to, skąd pochodzą, muszą dać wyniki niezbyt korzystne dla Polski. W świetle tych głosów Polska staje się tem, za co usiłuje ją przedstawić propaganda niemiecka: stałem ogniskiem fermentu, zagrażającego pokojowi europejskiemu!

Nie lekceważąc bynajmniej głosów nam życzliwych, których, z wiadomych powodów, mamy coraz mniej, jesteśmy zdania, że sytuacja dojrzała już tak dalece — pisze „Głos Narodu" — że czas przerwać to kłopotliwe milczenie czynników odpowiedzialnych za losy państwa. Jeżeli nie podejmą one inicjatywy w tej dziś naprawdę palącej sprawie, to musi wziąć na siebie ten obowiązek opozycja która nie może się ograniczać do roli obserwatora.

Na pochyłej drodze.

„Gazeta Warszawska" przypomina iż wedle ogłoszonych przed kilku dniami wyników wykonania budżetu za kwiecień, deficyt w tym pierwszym miesiącu nowego okresu budżetowego wyniósł 34 milj. zł., z czego 30 miljonów pokryto z kredytu rządowego w Banku Polskim. Rzeczywiste dochody skarbu wynosiły w kwietniu 164,8 milj. zł., a więc o 64 milj. mniej niż w r. ub.

„W motywach uzasadniających odrzucenie budżetu miasta Warszawy ministerstwo spraw wewnętrznych działając w porozumieniu z ministerstwem skarbu, zaleca władzom miejskim aby na rok przyszły uwzględniły spadek dochodów w tym samym procencie w jakim spadły one w r. 1931/2 Stosując tę samą metodę czyli przyjmując że kwiecień 1932 r zajmie w budżecie tę samą pozycję jaką miał w r. 1931 czyli że będzie stanowił 10,1 proc. dochodów otrzymujemy że całoroczna ich suma wyniesie 1632 miljony".

Cyfry powyższe są dla „Gazety Warszawskiej" podstawą smutnych przewidywań.

„Pragnąc zachować zupełny objektywizm w ocenie sytuacji budżetowej stwierdzamy że w obliczeniach optymistów dochody rozpoczęte roku budżetowego podawane są na 1800 do 1900 miljonów. Cyfra nasza jest niższa ale do obalenia nie łatwa

Jak do tej cyfry zbliżyć wydatki?

Wynoszą one według budżetu 2.452 miljony.

Na herbatce u p. premjera zapowiedziano oszczędności na 200 miljonów z czego redukcje pensji dadzą 65 miljonów (w budżecie administracji gdyż tylko o nim się mówi). Gdyby nawet zaoszczędzono całych 200 miljonów pozostaje jeszcze niedobór w sumie... 600 miljonów".

Oby te pesymistyczne obliczenia nie sprawdziły się w rzeczywistości.

W sprawie dóbr skonfiskowanych.

P. minister skarbu wspólnie z ministrami sprawiedliwości rolnictwa reform rolnych i robót publicznych podpisał 19 b. m. rozporządzenie wykonawcze w sprawie trybu postępowania dla wykonania przepisów ustawy z dnia 10-go marca r. b. o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość

Rozporządzenie przewiduje że termin meldowania roszczeń przez uprawnionych upływa 27 czerwca 1932 roku Termin uważa się za zachowany jeśli przed jego upływem nadano do ministestwa skarbu pisemne zgłoszenie roszczenia w polskim urzędzie pocztowym i telegraficznym Roszczenie złożone po terminie minister skarbu pozostawi bez rozpoznania

Po zameldowaniu roszczenia minist. skarbu wszczyna postępowanie mające na celu ustalenie wszelkich faktycznych i prawnych okoliczności niezbędnych dla stwierdzenia uprawnień petenta oraz dla powięcia decyzji w sprawie przyznania dóbr Wykonanie czynności przygotowawczych w celu ustalenia wszelkich okoliczności faktycznych i prawnych niezbędnych dla stwierdzenia podmiotowych uprawnień petenta minister skarbu powierzyć może w porozumieniu z właściwym ministrem sądom lub urzędom pierwszej i drugiej instancji

Gdyby budynki miejskie które były przedmiotem konfiskaty nie były ubezpieczone w publicznym zakładzie ubezpieczeń od ognia oszacowanie ich powierzone będzie powszechnemu zakładowi ubezpieczeń wzajemnych lub zakładowi ubezpieczeń wzajemnych m. st. Warszawy koszty oszacowania poniesie skarb państwa

Po zakończeniu czynności przygotowawczych przez ministerja sądy lub urzędy pierwszej i drugiej instancji zebrane materjały przesłane będą do minist. skarbu Na podstawie tych materjałów oraz zgłoszenia minister skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami wyda — w myśl. art. 5 ustawy — umotywowaną decyzję

Nowy rozkład jazdy

Z Łodzi—Fabrycznej odchodzą:

7,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
2,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska
8,05 do Andrzejowa
8,35 do Koluszek (kursuję w niedziele i święta do 11,IX 1932 r.).
9,35 do Koluszek (kursujący w niedziele i święta do 11,IX 1932 r.).
10,45 do Koluszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków i Skarżysko
13,05 do Koluszek
14,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
14,50 do Skarżyska bezpośredni
15,40 do Koluszek z połączeniem do Częstochowy
16,20 do Koluszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
16,55 do Koluszek z połączeniem do Katowic
18,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy i Krakowa
19,20 do Warszawy przez Koluszki bezpośredni
19,45 do Koluszek
20,30 do Koluszek (sezonowy, kursujący codziennie do 1.X 1932 r.).
21,15 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
22,30 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:

0,48 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)
0,55 z Koluszek (połączenie z Katowicami)
6,10 z Koluszek (pociąg roboczy)
7,00 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
7,30 z Koluszek pociąg roboczy)
7,50 z Koluszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r).
8,20 z Koluszek
8,59 z Andrzejowa
9,46 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
12,40 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
15,29 z Koluszek
16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Koluszki).
17,15 z Koluszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
20,10 z Koluszek (połaczenie z Warszawą Krakowem i Katowicami)
21,25 z Koluszek (świąteczny w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.)
22,00 z Koluszek (świąteczny kursujący do 11 IX 1932).
22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
23,18 z Koluszek (połączenie z Warszawa, Krakowem i Katowicami).

Z Łodzi—Kaliskiej odchodzą:

0.53 do Koluszek przez Widzew
1,25 do Poznania przez Kutno,
2,10 do Ostrowia pozn.
4,32 do Warszawy
6,15 do Ostrowia pozn.
7,28 do Warszawy
8,05 do Koluszek przez Widzew
8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.).
9,35 do Ostrowia pozn.
10,35 do Głowna
12,07 do Poznania przez Kalisz
12,38 do Warszawy
13,00 do Torunia
13,40 do Łasku (sezonowy do 1. X. 1932 r.)
15,30 do Ostrowia pozn.
15,35 do Łowicza
17.54 do Warszawy
18,00 do Częstochowy przez Zduńską Wolę
19,20 do Głowna (kursujący w niedziele i święta do 11,IX. 1932 r.)
19,35 do Ostrowia pozn.
20,05 do Łowicza
20,06 do Lwowa
20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele święta i dni przedświąteczne)
21,20 do Torunia
22,00 do Poznania przez Kalisz

Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:

0,45 z Ostrowia
1,57 z Warszawy
4,20 z Ostrowia
5,00 z Poznania przez Kutno
7,18 z Poznania przez Kalisz
7,25 z Łodwicza
7,55 z Torunia
8,40 z Ostrowia
8,52 ze Lwowa przez Widzew
9,25 z Warszawy
10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1932)
11,58 z Warszawy
12,24 z Poznania przez Kalisz
14,13 z Koluszek
14,59 z Głowna
15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta,
17,41 z Ostrowia
18.40 z Koluszek od strony Warszawy
19,05 z Łowicza
19.12 z Częstochowy przez Zduńską Wolę
19.40 z Ostrowia
22:01 z Głowna (w niedziele święta i dni przedświąteczne)
22:05 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
22.48 z Warszawy
22,50 z Torunia

44)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować)

Istniały zawsze pewne wątpliwości co do sytuacji finansowej hrabiego i niejedna ostrożna pani domu zawahała się przed zaproszeniem tego gładkiego bywalca do swego salonu. Szeptano sobie niejedno o jego położeniu materjalnem, byli nawet tacy śmiałkowie, którzy odważyli się wyrazić wątpliwości co do praw jego do tytułu, zdobiącego jego bilety wizytowe. Było coś z pół tuzina Poltavów w Almanach de Gotha z których jeden mógł być Ernestem, bo genealogje rodów rosyjskich po dawanę są dość ogólnikowo i trudno było dojść, do której linji hrabia należy, a na wszelkie pytania w tym przedmiocie odpowiadał zawsze tajemniczym uśmiechem, który można było, jak chcąc zrozumieć.

Ale po krótkiej nieobecności jego w Londynie zarząt ubóstwa, który zamykał mu drzwi do niejednego domu, przestał ciążyć na nim. W dniu swego powrotu wynajął dom w Burlington Gardens, kupił dwa samochody, płacąc za nie gotówką, z żądaniem natychmiastowej dostawy, wydawał na prawo i lewo rozkazy, zmierzające do podniesienia wspaniałości jego osoby, zarówno jak i apartamentów i w ciągu dwóch dni postawił egzystencję swą na takiej stopie, że pomyślećby można iż całe życie spędził w dostatkach.

Otrzymał nauczkę i skorzystał z niej na leżycie. Doświadczył przykrego lęku, choć nią chciał się przyznać do tego przed swoim chlebodawcą, ani przed szefem Fallem, niemniej oraz było faktem, że stanąwszy twarzą w twarz przed perspektywą wyjątkowo niemiłej śmierci, poczuł przez chwilę paniczny lęk, który na czas dłuższy naruszył zwykłą jego równowagę.

— Możesz sobie darzyć mnie zaufaniem łaskawy panie — mruczał sam do siebie, układając papiery na swem nowiutkiem biurku, w swym nowiutkim gabinecie, w domu, przesyconym jeszcze zapachem świeżej farby

— Tak, możesz mnie darzyć swem zaufaniem, jak ci się długo będzie podobało, ale możesz być pewien, że już drugi raz nie zjawię się w twoim Domu Tajemnic, by wpaść w twoje sidła!

Powrócił do Londynu w posiadaniu wielkiej sumy, powierzonej mu przez jego pracodawcę, dla wykonania jego projektów. Farrington miał ze stu agentów w kraju, których wykaz szczegółowy otrzymał Poltavo obecnie Jedni agenci świadomi byli występnej działalności swego chlebodawcy, a inni nie, jedni znajdowali się na wysokich stanowiskach inni rekrutowali się ze służby domowej. Niewątpliwie „Ploteczki" były instytucją pożyteczną.

Farrington jednak nie ciągnął zysków ze sprzedaży pisemka, bywało nawet często, że rok wydawnictwa zamykał się ze stratą. Jednakże wynagradzał dobrze za nadsyłane informacje, a za nadające się do opublikowania artykuły płacił ceny, przewyższające o wiele ceny rynkowe.

Różni ludzie, w złośliwej chęci ukłucia kogoś ze swoich wrogów, nadsyłali mu notatki, które pisemko ogłaszało, o ile dotyczyły one kogoś z kogo można było coś więcej wyciągnąć. Drukowano wiele z pomiędzy nadsyłanych w ten sposób informacji w wygładzonej wprawdzie formie.

Nieraz jednak listy i artykuły, nadsyłane nieznanemu wydawcy, dotyczyły spraw nie nadających się do ogłoszenia drukiem. Mimo to informatorów opłacano. W jakimś odległym domu na wsi zdradliwy służący otrzymywał ku swej radości przekaz pocztowy, stanowiący nagrodę za zdradę, ale nadesłana przez niego wiadomość, dotycząca może szaleństwa jakiejś nieopatrznej damy, lub lekkomyślnego postępku jakiegoś młodzieńca nie była przeznaczona do opublikowania. Naprożno nieraz informator oczekiwał pojawienia się pikantnej plotki, k óra podał do wiadomości gazetce.

Zato nieszczęsne ofiary domowej zdrady otrzymywały po paru dniach list od tajemniczego Montague Fallocka, wyliczający ku ich zgrozie skryte ich przewiny, o których jak im się zdawało, nikt na świecie nie wie. Nie przychodziło im nawet do głowy, że ten plotkarski świstek, który czasami zabłąkał się wśród służby, ma jakikolwiek związek z zuchwałem wystąpieniem tego księcia szantażystów i najczęściej zdarzało się, że ludzie tacy płacili, ile ich tylko stać było, dla uniknięcia skandalu.

Nietylko jednak służba dostarczyła sznurów materjałów do jego niegodziwej roboty. Wśród ludzi z towarzystwa bywali mężczyźni tak nikczemni, kobiety tak podłe, ludzie tak wyzuci ze wszelkiego poczucia honoru, by za pośrednictwem tej gazetki szukać „pomszczenia" swych uraz. Czasami wiadomość taka dochodziła do „Ploteczek" anonimowo, gdy jednak fakty w niej podane wydawały się interesujące, któryś z agentów Fallock'a otrzymywał polecenie zbadania ile w tem było prawdy. Potem wysyłano list w ugrzecznionym tonie i nieszczęsna ofiara przypłacała tranzakcję zubożeniem a czasem nawet i życiem.

Bo ten nieubłagany i pozbawiony skrupułów człowiek nietylko że niejedno doprowadził do ruiny, przyczynił się on, również i do niejednej śmierci. Było z pół tuzina tajemniczych samobójstw popełnianych jak stwierdziły dochodzenia Scotland Yardu, bezpośrednio naskutek jakiegoś listu, spalonego przez nieszczęśliwą ofiarę przed rzuceniem się w objęcia śmierci.

Redakcja gazetki mieściła się na najwyższem piętrze gmachu przy Fleet Street: zajmowała ona jeden pokój, a personel jej stanowił jeden skwaszony urzędnik. Do jego obowiązków należało przyjmowanie całej nadchodzącej korespondencji i zanoszenie jej do depozytu bagażowego jakiejś umówionej stacji w Londynie. W godzinę później zjawiał się posłaniec, który przenosił paczkę do innego depozytu.

d. c. n.

Rozn aitości ze św íata

Szpieg, dziwak czy obłąkaniec?

przyjaciel Chińczyków

Jak doniosły pokrótce depesze w południowym Tyrolu zmarł nędzarz, który jąk się okazuje pozostawił pięc miljonów lirów, a co najdziwniejsze — zapisał cały majątek Chinom

W testamencie znalezionym w sienniku Henryka Basse stoi wyraźnie, że spadkobiercą jest „naród chiński" Niechaj użyje tych pieniędzy na Walkę z Europą Dlaczego nędzarz z Tyrolu taką żywił sympatję do państwa żółtego smoka, a tąką niechęć do Europy Co go łączyło z Chinami? Na wszystkie te pytania odpowiedzą może świadkowie procesu, wytoczonego przez rodzinę zmarłego rządowi cpińskiemu Sąd w Brixen wyda niebąwem wyrok w tej zawiłej sprawie

Rodzina Henryka Bąsse straciła go z oczu i nie wiele może powiedzieć o jego życiowej karjerze Ojciec oryginała był rzeźnikiem w nadreńskiem mieście Bonn Młody Henryk ukońazył tam studja, a po śmierci ojca objął sklep rzeźnicki w posiadanie Miał jednak wstręt do surowego mięsa, rozbitanych świń i zakrwawionych fartuchów Sprzedał wszystko i podzielił się schedą z matką i braćmi, poczem uciekł w świat Miał wtedy dwadzięścia lat

Co się z nim działo od tego czasu — nie wie ani matka ani żaden z braci Noto miast władze śledcze zdołały ustalić, ze Basse włóczył się po szerokim świecie, popasał czas jakiś w Belgji i we Francji poczem wyemigrował do Ameryki Po dłuższym pobycie w Stąnach Zjednoczonych wrócił do Włoch Podobno miał żyłkę do businessu więc zdołał potroić niewielki kapitał, odziedziczony po ojcu Pieniądze składał w bankach miał nawet depozyt w banku w Bonn, przyjeżdżał tam czasem ale z rodziną się nie widywał Na pierwszy rzut óka sprawiał wrażenie włóczęgi ubierał się niechlujnie, a twarz jego nosiła ślady przebytych cierpień moralnych

W roku 1922 widziano go na ulicach Bonn Odziany był w podartą opończę i zniszczone pantofle, na bosych nogach Włosy miał siwe i wzrok dziki Gdy ktoś z jego krewnych doniósł o śmierci dziwaka bracią napisali list do nauczycielki w Brixen prosząc ją o bliższe szczegóły Niebawem otrzymali odpowiedź. Okazuje się że zwłoki odludka znaleziono zupełnie przpadkowo, w norze pod schodami stał tam tąpczan i kulawy stołek Nędzarz wylegiwał się na posłaniu nikogo nie wpuszczał do izdebki a wychodził tylko parę razy na tydzień po chleb i kartofle W niedzielę kupował sobie ćwierć litra mleka Doktór stwierdził śmierć wskutek wyczerpania

Jakież było zdziwienie karawąniarzy przysłanych przez gminę gdy dostrzegli pod siennikiem paczkę banknotów Było tego dwadzieścia tysięcy lirów Zaalarmowano władze Rewizja dała nadspodziewane wyniki w skrytkach w szrach podłogi, w dziurach wywierconych w ścianach znaleziono pliki papierów wartościowych zagranicznych monet kluczyki od schowków bankowych książeczki kasy oszczędności orąz mnóstwo paszportów i dokumentów Wezwany notarjusz stwierdził, iż majątek Basse, a wynosi przeszło pięc miljonów lirów Testament zawinięty w brudną skarpetkę, umieszczony był w sienniku Obecni zgłupieli gdy im odczytano treśc ostątniej woli zmarłego Jak się zdaje jest to trzeci z rzędu testament, gdyż Basse jeszcze w roku 1913 spisał swą ostatnią wolę zapisując cały majątek najbliższej rodzinie.

Oto treść trzeciego testamentu.

— Ja niżej podpisany Henryk Basse, urodzony w r. 1850 ym w Bonn, zamieszkały w Brixsen, zdrowy na ciele i umyśle piszę własnoręcznie testament, mocą którego zapisuję cały mój majątek narodowi chińskiemu, na koszta walki z rasą europejską Jest to warunek sine qua non Zyczeniem mojem jest, by ciało moje spoczęło w krypcie grobowej, w której spoczywają doczesne szczątki dwóch uczciwych członków mojej rodziny, a mianowicie dwóch moich ciotek Wszelkie inne testamenty pisane przemnie dawniej tracą wszelkie znaczenie

Jak widać z powyższego Bąsse tak się zawziął na rodzinę, że nie chciał nawet po, śmierci spocząć w grobie obok matki i ojca, lecz wybrał dalsze ciotki

Prasa, oczywiście, rozniosła sensacyjną wiadomość o całym świecie Rząd chińsk dowiedział się z pism o niezwykłym spadku A że w Chinach ministrowie zmieniają się co parę dni, więc postąnowiono kuć żelazo póki gorące Nie upłynęło cztery dni a do notarjusza przechowującego testament zgłosiło się trzech skośnookich żółtolicych dżentelmanów i odebrali skrzynkę zawierająca ceny depozyt

Tymczasem rodzina Basse wezwała na sukurs najzdolniejszych adwokatów, i stara się udowodnić, że Basse zwarjował na stare lata Obrońca interesów rodziny Basse tak się zakrzątnął, że sprawa dostała się na wokandę sądu, a przedstawiciele rządu chińskiego uznali za wskazane zwrócić cenną skrzynkę i czekać na decyzję sędziów

Ostatnio rozeszła się pogłoska, żę Basse był szpiegiem sowicie opłacanym przez niektóre mocarstwa europejskie Ponoć oddał w swoim czasie wielkie usługi pewnemu „mocarstwu zachodniemu" wśród jego papierów znaleziono wiele mówiący dokument jakoteż passe-partout angielskiego „Secret Service" i kilka szyfrowych listów noszących stemple bolszewickich urzędów pocztowych

Teraz ludzie głowią się nadrozwiązaniem zagadki Henryka Basse Brixen podzieliło się na dwa obozy — tych którzy wierzą że Basse był do końca życia szpiegiem zręcz nie grającym komedję nędzy i tych którzy są dą, że był on nieszczęśliwym manjakiem i ofiarę swego dziwactwa

W przyszłym tygodniu na rozprawie sądowej ma się rozstrzygnąć czy nowy testament tajemniczego nędzarza będzie uwzględniony

Znamienny atykuł

Paryż, 29. 5.

Admirał Suchon pisze pziś w „Le Figaro"

Jeszcze przed 5 miesiącami prasa francuska lewicowa była za porozumieniem z Niemcami, a wielka prasa informacyjna ignorowała Polskę. Ponieważ ta uprzejmość wobec Niemców spotęgowała do najwyższego stopnia wściekłe ich zapędy, zaczęto się niepokoić. Przez odkrycie problematu gdańskiego przygotowano sobie furtkę do ostrożnego odwrotu

Niestety, już jest zapóżno

Stronnicy odwetu posunęli się w Niemczech tak daleko, że zachodzi pytanie, czy potrafią się wstrzymać w odpowiednim momencie. Adm. Suchon zgadza się z poglądami „Gazety Polskiej", wyrażonemi przed kilku dniami w jednym z artykułów, pisząc, że wszystko to „pachnie prowokacją".

Autor artykułu oświadcza:

Jeśli Niemcy rzeczywiście, obawiają się o swoje bezpieczeństwo na wschodzie, to dlaczego nie podpisują z Polską paktu o nieagresji?

KRONIKA



KALENDARZYK

Anieli.

Z głodu

(a) Na ulicy Kościeln j padła z wyc[illegible]rpania i głodu 40 letnia Stefanja Marciniak, bez robotna i bezdomna.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Przgnieciony wozem

(a) Na posesji przy ulicy Towarowej 45 w czasie wywożenia drzewa został przygnieciony wozem do ściany 29 letni furman Michał Kukliński zamieszkały pod tymże adresem.

Wskutek wypadku Kukliński odniósł złamanie dwóch żeber oraz okaleczenia głowy. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala.

Kwiaty go zdradziły

Dwaj włamacze pod kluczem

(a) Dnia 26 maja rb. w czasie nieobecności domowników dokonano włamania do mieszkania Józefa Nikuły, przy ulicy Miłej 3.

Złodzieje przy pomocy podrobionych klucyy otworzyli szuflady i skradli 950 zł, w gotówce, oraz weksle na sumę 800 zł.

Kradzież spostrzegł sąm właściciel po powrocie i zawiadomił policję. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę, iż sprawcy kradzie ży pozostawili przez zapomnienie bukiet bzu Badania rzuciły podejrzenie na zamieszkałego w tymże domu 20 letniego Tadeusza Szmidta, którego krytycznego dnia widziano paradu jącego z podobnym bukietem kwiatów.

Podejrzenia te potwierdziły się, albowiem Szmiht przez kilka dni nie powracał do swego mieszkania. Poszukiwania wszczęte na terenie Łodzi doprowadziły w dniu wczorajszym do ujęcia obu sprawców włamania.

Mianowicie Szmidt w porozumieniu ze swym kolegą 21 letnim Mieczysławem Zimnym (Pryncypalną 31) włamali się do mieszkania Mikuły i skradli pieniądze i weksle, które zpieniężyli, Podzieliwszy między siebie łup, ubrali się w solidne garnitury i zabawiali po różnych knajpach.

Wreszcie znudzony Zimny wyjechał dla rozrywki do Warszawy, a Szmidt pozostał w Łodzi, Dowiedziawszy się, że Zimny powraca z Warszawy, Szmidt oczekiwał go na dworcu kolejowym, dokąd również przybył oddział policyjny z przodown. Krasińskim, komendatem posterunku w Chojnach.

[illegible]ącego i oczekującego nań za trzyn[illegible]iono do aresztu Zarówno [illegible] Zimny zdążyli już lwią część [illegible] między przepuścić.

Kara za sprzedawanie raz użytych biletów

autobusowych. Oszukańcze machinacje szoferów

(a) Walentego Kowalczyka. zamieszkałego przy ul, Rzgowskiej 109 zatrudniony był w charakterze szofera Stanisław Rusik, który prowadził autobusy należące do Kowalczyka na linii Łódź-Piotrków.

Rusik mając pewien udział procentowy w zyskach, pragnąc pozbyć się ciężaru nałożone go z racji wprowadzenie opłat od bilotów na rzecz Funduszu Drogowego, wpadł na bardzo prosty a jednak skuteczny pomysł.

Po przybyciu na miejsce, odbierał bilety od wysiadających pasażerów i starannie pakował je a następnie jeszcze raz sprzedawał, po bierając ponownie opłaty, z których jednak należne 33 proc. na rzecz Funduszu Drogowego pozostawały w jego kieszeni.

Dnia 5 kwietnia r. b. nagła kontrola ujawniła machinacje. Jako dowód wpadl w ręce kontrolerów bilet wartości 50 gr. sprzedany po raz drugi przez Rusika.

W dniu wczorajszym Rusik stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi oskarżony o oszukańcze machinacje na szkodę Skarbu Państwa

Sąd wydał wyrok, skazujący Stanisława Rusika na 3 miesiące więzienia.

—:0:—

Półkolonie letnie dla biednej ddzitwy szkolnej

4000 dzieci odpoczywać będzie w parkach

(a) Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej oraz znacznie okrojonego budżetu, a co zatem braku funduszów Magistrat m. Łodzi mając na względzie podniesienia poziomu zdrowotnego wśród dzieci szkolnych organizuje w czasie ferji tegorocznych półkolonje letnie dla najbiedniejszej dziatwy.

Półkolonje te zorganizowane zostaną, wzorem lat ubiegłych w parkach miejskich a jak się dowiadujemy narazie przewidziane jest umieszczenie około 4000 dzieci, w dwuch grupach po 2000 dzieci każda. Grupy te przebywać będą na półkolonjach letnich po jednym miesiącu w czasie feryj, a mianowicie od dnia 1 lipca do 31 sierpnia włącznie.

Na Półkolonjach tych dzieci pod opieką specjalnych wychowawców uprawiać będą gimnastykę, gry i zabawy, tudzież inne rozrywki, Dzieci przebywające na półkolonjach otrzymywać będą obiady i podwieczorki bezpłatnie.

Dowiadujemy się ponadto, że Magistrat m. Łodzi czyni obecnie starania o dalsze kredyty na urządzenie kolonji i półkolonji letnich w szerszych rozmiarach, a z chwilą po zyskania odnośnych kredytów liczba miejsc na półkolonjach zostanie powiększona do 6 tysięcy, tak że dzieci korzystać będą mogły z dobrodziejstw lata, w rozmiarach równych zeszłorocznym.

Echa przedziwnych kombinacyj samorządowych

Dochodzenie kom. przeciw b. burmistrzowi Rudy Pabj. dr. Bogusławskiemu

(a) Jak to jusz niejednokrotnie poruszaliśmy, samorząd m. Rudy Pabjanickiej, ze względu na nieoględną i skandalicznie rozrzutną politykę gospodarczą byłych burmistrzów dr. Bogusławskiego i Adama Laskowskiego znalazł się w nader przykrem położeniu finansowem które niemiłem były liczne licytacje zamierzone, a nawet przeprowadzone w Magistracie.

Sprawą tą zainteresowała się specjalna komisja, wyloniona przez radę miejską Komisja ta w głównej mierze zwróciła uwagę na sposób przeprowadzenia tranzakcji z p. Weigtem o nabycie kilkunastu mórg ziemi, Kupno to i obciążenia z tej racji przyjęte przez miasto, stanowią najuciążliwsze wierzytelności samorządu, gdyż dług w sumie 230 tys. zł. dotychczas nie został spłacony i w dalszym ciągu sprzedawca Weigt procesuje się z Magistratem.

Komisja zebrała już szereg obciążających dowodów, na podstawie których wysuwa zarzuty pod adresem b. burmistrza Bogusławskiego, iż tranzakcję powyższą zawarł świadomie ze szkodą miasta, mając na względzie osobiste korzyści materjalne. Obecnie dochodzenie przeciw dr. Bogusławskiemu prowadzone jest przez komisję radziecką w przyspieszonym tempie i po zebraniu wszelkich dokumentów sprawa zostanie skierowana do władz sądowych dla pociągnięcia do odpowiedzialności b. burmistrza Bogusławskiego.

—:0:—

Barbarzyńskie kary w armji pruskiej.

Z pamiętników pruskiego oficera.

Właściwym twórcą armji pruskiej był, jak wiadomo, król Fryderyk Wilhelm I (1713—1740), który ją zorganizował na sposób całkiem nowy. Do armji pruskiej zaciągano ludzi przemocą lub podstępem, z powodu bowiem nadzwyczaj ostrej dyscypliny i srogich kar, stosowanych za stosunkowo nawet nieznaczne przewinienia, nikt dobrowolnie do wojska się nie zaciągał.

Królowie pruscy utrzymywali w różnych krajach zagranicy specjalnych agentów do werbowania cudzoziemskich rekrutów, którzy otumanieni obiecankami do wzięcia zadatku dali się werbownikom zaprowadzić do Prus, gdzie się wkrótce ku okropnemu swemu rozczarowaniu przekonywali, w jakie piekło wpadli przez swoją łatwowierność.

Wypadki dezercji były wobec tego bardzo liczne. W czasie wojny lub stanu wyjątkowego schwytanym dezerterom groziła oczywiście śmierć przez roztsrzelenie, w czasie pokoju natomiast stosowano karę ciężkiej chłosty, zwaną „pędzeniem przez rózgi" (po niemiecku Spiessrutenlaufen) — i to nietylko za dezercję, ale nawet za niewielkie w pojęciu dzisiejszem przewinienia, jak niedbałość, zaśnięcie podczas służby, upicie się, wyprawianie burd i tp.

Istnieje broszurka prof. Rufferta, w której na podstawie pamiętników jednego z oficerów pruskich z czasów napoleońskich, opisany jest przebieg egzekucji pędzenia przez rózgi.

Gdy miało nastąpić wykonanie kary, ustawiała się t. zw. „parada" w sile dwustu ludzi w dwóch rzędach, każdy po stu ludzi. Ustawiano ich w ten sposób, że żołnierze obu rzędów byli zwróceni ku sobie twarzami i tworzyli żywy ganek, szeroki na trzy kroki. Na obu końcach ganka stali dobosze i flecišci którzy podczas egzekucji grali marsza egzekucyjnego, aby przegłuszyć krzyki bólu przestępcy.

Następnie żołnierze stawiali broń „do nogi", trzymając karabin lewą ręką, aby prawa była wolną do zadawania razów.

Teraz rozpoczynała się czynność profosa będącego czemś w rodzaju policjanta pułkowego i oprawcy w jednej osobie.

Nosił on szary surdut z zielonym kołnierzem, zielonemi wyłogami i zielonemi guzikami, zielone spodnie, czarne, wysoko upięte kamasze i trójgraniesty czarny kapelusz bez naszywki.

Profos wchodził w środek ganka, mając pod każdem ramieniem grubą wiązankę świeżo uciętych giętkich i śmigłych prętów wierzbowych.

Podczas gdy profos szedł wolnym krokiem między szeregami, każdy żołnierz z lewa i prawa wyciągał mu z wiązanki po dwa lub trzy pręty.

W międzyczasie delikwenta przyprowadzono z lokalu aresztanckiego i audytor (sędzia wojskowy) odczytywał mu wyrok. Następnie profos ściągał z niego wierzchnie części munduru i koszulę, tak, że skazaniec pozostawał tylko w spodniach i butach. Noszony w tych czasach warkocz podwiązywano w górę głowy i nakrywano czapką, ręce zaś związywano przestępcy rzemieniami przy piersi. Wkońcu wtykano mu kulę ołowianą, aby mógł „przegryść" ból, nie krzycząc się w języku.

Następowała właściwa egzekucja. Z przodu szedł, postępując twarzą do idącego za nim delikwenta, podoficer, który trzymał przed sobą w stronę przestępcy zwróconą na dwa i pół metra długą lancę lub pikę, aby przestępca pędzony strachem nie zechciał przynaglić swych kroków.

W środku szedł winowajca a za nim w tymsamym odstępie z nastawioną dzidą postępował drugi kapral, aby uniemożliwić mu odwrót. Podczas gdy dobosze i flecišci grali marsza egzekucyjnego, prowadzono delikwenta między obu rzędami żołnierzy, z których każdy miał ostry nakaz zadania przestępcy w nagie jego plecy mocnego razu swoim wierzbowym prętem. W ten sposób skazaniec otrzymywał 2oo uderzeń.

Poza obu szeregami wojska co kilka kroków ustawieni podoficerowie uważali, żeby żołnierze bili „jak się patrzy", kto zaś nie uderzał z całej siły, otrzymywał z tyłu natychmiast kilka batów laskami kapralskiemi.

Przestępca kilka razy w ten sposób odbywać musiał tę bolesną drogę, za każdym razem otrzymując po 2oo razów w nagie plecy, które wnet wyglądały jak krwawa masa mięsa.

Najmniejszą karą było 6-krotne przejście przez żywy ganek oprawców, zależnie jednak od wielkości przestępstwa drogę tą odbywać musiał 10, 12, a nawet przez trzy dni z rzędu po 12 razy.

Jeżeli delikwent rozmyślnie padał na ziemię lub co się najczęściej zdarzało, padał omdlony z bólu, nie mogąc się dłużej utrzymać na nogach przywiązywano go plecami do góry na noszach, które niosło następnie dwóch żołnierzy i egzekucja postępowała dalej, dopóki skazaniec nie odebrał przeznaczonych mu razów.

Po wykonaniu wyroku milkli muzykanci, żołnierze się rozstąpili i do delikwenta przystępował profos, okrywając mu skrwawione plecy umaczaną w wodzie chustą, poczem ofiarę odprowadzono lub odnoszono do szpitala wojskowego. Strasznym był widok sprowadzonego nazajutrz powtórnie na miejsce kaźni skazańca, gdy strupieszała, krwią zaskrzepła i ledwie zaschła skóra pod pierwszemi nowemi uderzeniami natychmiast znowu się otwarła.

Nie każdy uchodził z życiem podczas tych okrutnych egzekucyj. Nie rzadkie były wypadki, że delikwent padał trupem na miejscu, o ile zaś przetrzymał te straszne katusze, pozostawał nieraz kaleką na całe dalsze życie.

ZWALCZANIE BOLU

Ból — jest to alarm organizmu, że coś w nim „nie w porządku". Gdyby nie ból, to o chorobach wewnętrznych wogóle byśmy nie wiedzieli a uszkodzenia zewnętrzne byśmy lekceważyli, tak iż wskutek nieleczenia się umieralibyśmy znacznie wcześniej i niespodziewanie. Ból jest więc czemś dobrem a nawet koniecznem dla człowieka.

Ale czem to ostrzeganie natury przed grożącem niebezpieczeństwem dzieje się właśnie w sposób bolesny? — Bo inaczej byśmy sobie te przestrogi lekceważyli, ból pobudza nas do starania się o usunięcie choroby jako przyczyny bólu.

Niezawsze odpowiada intensywność (natężenie, siła) bólu rzeczywistemu niebezpieczeństwu. Chore zęby n. p. które przecież nie stanowią niebezpieczeństwa dla całego organizmu mogą wywołać bardzo dokuczliwy ból, gdy tymczasem znacznie poważniejsze choroby jak rak, gruźlica lub kiła, nie sprawiają — szczególnie w fazach (okresach) początkowych — prawie żadnego bólu.

Pozatem zbyt gwałtowny ból jak przy atakach nerek i żółci jest nawet szkodliwy gdyż chory nieraz z bólu rzuca się i przewraca a nawet tarza po ziemi co boleści tem więcej potęguje a przynajmniej przedłuża podczas gdy potrzebny jest w takich wypadkach przedewszystkiem zupełny spokój.

Były to jak widzimy środki naturalne, prymitywne (pierwotne) usuwające ból w miarę leczenia rany względnie choroby. Nie znano jednak przez długie wieki środków uśmierzających sam ból jako taki.

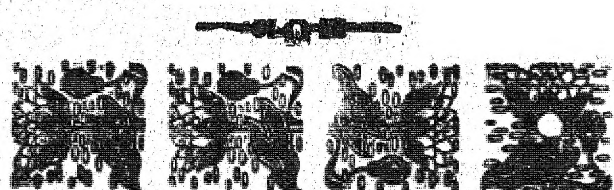
Nawet przy operacjach i amputacjach (ujęcia członków ciała) nie umiano pacjentom zaoszczędzić lub chociażby zmniejszyć strasznych boleści. Dopiero od połowy przeszłego stulecia zaczęto stosować przy operacjach t. zw. „narkozę" tj. pozbawiono pacjenta przed operacją przytomności przez wdychanie chloroformu.

Przy drobniejszych zabiegach operacyjnych stosuje się t. zw. "narkozę lokalną" (miejscową) tj. znieczula się tylko okolicę tego miejsca w którem operacja ma być wykonana; pozatem zaś pacjent zatrzymuje zupełną przytomność i może sam śledzić przebieg operacji.

Narkoza lokalna została w ostatnim czasie bardzo udoskonalona i zastosowanie jej znacznie rozszerzone. Przez wydrążoną wewnątrz igłę zastrzykuje się, nawet przy większych operacjach znieczulający płyn do organu (części ciała) który ma być operowany lub też do odnośnego nerwu. Przy tem korzystną jest ta okoliczność, że znaczne części wnętrza ciała ludzkiego są nieczułe na działanie mechaniczne jak operacja i tp.

Przez zastryknięcie płynu odurzającego do rdzenia pacierzowego można znieczulić nawet całą dolną część ciała. Ponieważ pacjent w narkozie lokalnej zatrzymuje przytomność, można osoby szczególnie wrażliwe uchronić od niemiłego im widoku operacji na swem ciele przez to że za pomocą specjalnego zastrzyku wprawia się je w pewien stan pół snu. W ten stan pół świadomości wprawia się chorych szczególnie przy operacjach skomplikowanych.

Przeciwko boleściom wszelkiego innego rodzaju wynajduje wiedza lekarska coraz to nowe środki znieczulające względnie odurzające, stosowane we formie bądź to proszków lub tabletek, bądź też zastrzyków szczególnie morfiny.



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Bank Nemo
TEATR KAMERALNY — Truteń

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Obcym wolno całować
CAPITOL: -- Wolne dusze
APOLLO — Aferzystka
CORSO: I Podw. życie apasza II Postrach ...
CZARY — I Pionierzy Zachodu II Prer... w płomieniach
GRAND-KINO — Łzy 20-letniej
LUNA — Plan W
LUDOWY — Ulica potęp. dusz
ODEON — Przedst. zawieszone
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Ostatnia kompanja — dla młodzieży: —
PALACE — Jedna noc w Grand Hotelu
MIMOZA — W 7-ym niebie
RAKIETA: — Dwa serca biją w walca takt
PRZEDWIOSNIE — Miłość Żorżety
RESURSA — Golgota samotnej dziewczyny
SPLENDID:— Godzina z tobą
ZACHĘTA — Potęga miłości
WODEWIL — przedst, zawieszone

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 30 maja 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87.

Dewizy: Gdańsk	174.95
Belgja	125,00
Holandja	361 20
Londyn	[illegible]
Nowy Jork	[illegible]
Paryż	[illegible]
Praga	26 [illegible]
Szwajcarja	174.4[illegible]
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie tendencja niejednolita Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,87,— — Rubel złoty 4.85,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.40, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.64 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 44,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 97,00
4 proc. poż. inwestacyjna 87.50
5 proc. poż. konwersyjna 37 00
6 proc. poż. dolarowa 48 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 55,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 57,75
10 proc. m Radomia 55,00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,00
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 33,50

Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słaba dla listów zastawnych słaba Obroty minim

Przez radjo

Łódź, 31 maja 1932 r

10.00 Transmisja Nabożeństwa
11,45 Codzienny Przegląd Pras.
11,58 Sygnał czasu
12,10 Poranek szkol.
13,20 Przerwa
15,25 Odczyt
15,50 Płyty
16,10 Radjokronika
16,30 Odczyt z Krakowa
17,20 Koncert dla młodzieży
18.00 Transmisja Nabożeństwa Majowego
18,50 Rozmaitości
19,20 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45 Prasowy Dziennik Radjowy
19,35 Muzyka gramofon
20,00 Na widnokręgu
20,15 Uroczysty apel z Korp. Kad. I
22,40 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
22,50 Muzyka lekka

Ogłoszenie.

Opierając się na rozporzedzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527). Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i z dnia 31 sierpnia 1930 r. o regulowaniu cen na przetwory zbóż chlebowych, i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. Rz. P. Nr. 81, poz. 607 i Nr 60 poz. 480), Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 r. wreszcie na opinji Komisji do Ustalania Cen wyrażonej na posiedz. w dniu 10 i 18 maja 1932 roku, — niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 462 z dnia 19 maja 1932 r. zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kilogram w detalu:

1) wieprzowina	zł 1,40	7) kiełbasa krajana	zł. 2,40
2) słoniną	„ 2,30	8) serdelowa	„ 2,40
3) sadło	„ 2,30	9) pasztetowa	„ 3,14
4) boczek sur. wędz.	„ 2,60	10) podgarlana	„ 1,40
5) salceson	„ 2,40	11) czarna	„ 1,40
6) szmalec	„ 2,93	12) kaszanka	„ 1,00

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 kg.

w hurcie		w detalu	
1) wołowina nor. I g	zł 1,33	1) wołow. nor. I g	zł 1,51
2) „ „ II „	„ 1,01	2) „ II g	„ 1,18
3) „ „ III „	„ 0,67	3) „ III g	„ 0,78
4) „ koszerna I „	„ 1,99	4) „ kosz. I g	„ 2,30
5) „ „ II „	„ 1,55	5) „ II g	„ 1,84
6) „ „ III „	„ 0,94	6) „ III g	„ 1,12
7) cielęcina nor.	„ 1,21	7) cielęcina nor.	„ 1,43
8) „koszerna	„ 1,27	8) „ koszerna	„ 1,54
9) baranina normalna	„ 1,65	9) baranina nor.	„ 1,80
10) „ koszerna	„ 1,96	10) „ koszerna	„ 2,20
		11) wołow. nor. I gat. bez kości	„ 1,90
		12) „ normalna II g. bez kości	„ 1,51
		13) polędwica woł.	„ 2,30

Na wyroby masarskie koszerne za 1 kg. w detalu:

1) kiełb. salami I g.	zł. 6,30
2) „ „ II „	„ 4,95
3) „ wrocław. I „	„ 3,80
4) „ „ II „	„ 2,85
5) „ gęsia I „	„ 4,60
6) „ „ II „	„ 3,95
7) wędlina rozmait	„ 6,95
8) kiełbasa wiedeńska I gatunek	„ 4,80
9) wątrobiana	„ 4,00
10) sucha eksportowa	„ 6,65

W myśl par. 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I-ej instancji według art. art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych**, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 30 maja 1932 roku.

Prezydent m. Łodzi
(—) Bronisław Ziemięcki

Redaktor odp. Michał Jasion Wydawca B. Kowalski Odbito w druk. L. Czajewskiego w Łodzi, Al. Tad. Kościuszki